

*Wojciechowi Kraszewskiemu
z kolekcji*

19.360



I.

O poszanowaniu zabytków ojczyzny przeszłości.

(Rzecz czytana na publicznem posiedzeniu Towarzystwa Naukowego Krakowskiego dnia 22 lutego 1862 r.)

Komu nieobojętne prace naukowe, a kto bacznie śledzi drogi jakimi na tém polu duch ludzki idzie, dostrzeże z łatwością że stólecie nasze pilniej niż ubiegłe wieki zwraca uwagę i badanie na tę przeszłość ogromną, jaka mu w spuściznie została.

Wprawdzie już XV i XVI wiek odradzał się badaniem sztuki klasycznego świata, a są zbiory antykarskie których istnienie od 200 i więcej lat liczyć się może; przecież istotnie naukowe traktowanie zabytków przeszłości od owych dopiero datuje się czasów, gdy w drugiej połowie zeszłego wieku pogarda tego co dawne a stare, u ostatecznych znalazła się granic. Chcemy przypomnieć te chwile gdy rewolucya rozwaliała we Francyi groby, a na-

INSTYTUT 1
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 77
Tel. 26-68-63

wet ciało naszego Leszczyńskiego wywleczone z trumny i szarpane po Nancy ulicach, dopiero blacharz Krantz rozbestwionej wydarł tłuszczu. Rozważając dążenia tych czasów w ostatecznych a przeciwnych sobie socyalnych kierunkach, rzecby można że pogarda i rozbrat z przeszłością rozdziły zarazem namiętne miłowanie wszystkiego co już pod grobowym legło głazem a wiekowym okryło się pyłem. Lada kamyczek, cegielkę drobną, gwóźdź i kosteczkę, z czcią religijną w zbiorach składano. U nas Rzeczpospolita runęła wtedy — a więc nie dziw że namiętny patryotyzm chronił wszystko co ojezyste. Duch narodowy zdrętwiał w chwili upadku Polski, więc do świątyń Sybilli gotowi byli znosić po garstce nawet ziemię z grobów i mogił, myśląc iż narody nie z ducha, ale niby mityczny Fenix z własnych popiołów odrodzić się mogą. Ta miłość pamiątek została by była wreszcie pieszczaniem się sentymentalném z każdym okrucnem przeszłości, gdyby nie trzeźwa nauka co tutaj przyszła odróżnić ważne od błachego, pamiątkę od zabytku sztuki, antykwarstwo od badania i studyum ścisłego. Archeologii dano odtworzyć minione wieki, aby terażniejszość w ich spojrziała oblicze a historia na stawionych przed jój trybunałem wyrok wydać mogła.

Gdy Winckelman, Zoëga i Visconti kładli podwaliny archeologii jako nauce, i nasze nazwisko

niepospolitego badacza bóstw prylwickich da się doliczyć do pocztu europejskich z tego pola imion. Jest nim Jan hrabia Potocki zmarły w 1815 roku, o którym nie da zapomnieć choćby już sam Archipelag wysp Żółtego morza, jego imieniem przez Klaprota nazwany. Ów Potocki pisał po francuzku— więc może właściwiej rozpocząć szereg archeologów naszych od znakomitego Lelewela i Chodakowskiego, dodając żeśmy wcale nie ubodzy w tej gałęzi badań, stosunkowo nawet do nauk innych z większą traktowanych pilnością.

Bo też u nas i zachęta większa do szperań po grobach, jak skoro świetność ojczyzny jak owo słońce przy zachodzie, za mogiłami a kurhanami się skryła.

Idzie to i z duchem wieku— co nowe stawiać pragnie a starego burzyć nie myśli. Stólecie XVII i XVIII waliło gotyckie świątynie lub je zdobieniem rokoko jakby loczkami peruki stroiło. Czasy te straciły już były smak klasyczny, a rozplywając się w idyllach nie umiały nawet zrozumieć romantyzmu wieków średnich. Stało się wtedy z ludzkością, jak z człowiekiem, co im sam mniej ma zasad moralnych a na bojaźni bożej opartej mądrości, tém skwapliwiej radby się zabrać do zreformowania świata, a zwalenia tego co przypomnieniem świetnej wielkości własną, mu małość odkrywa.

Dziś można zachowywać, chronić od upadku, pielęgnować i kochać zabytki sztuki i przeszłości, a nie być mimo to konserwatystą pragnącym powijakami egipskiej mumii ducha ludzkiego skrępować.

Czasy nasze chcą sąd sprawiedliwy wydać o tém co było minęło — więc upornie stróżujemy świątyni, budowli i grobu każdego, aby przed tym trybunałem świadczyły o wiekach co w nich swoje zostawiły idea, abyśmy sądząc, zarazem naukę i przestrogę brali.

I jęła się też cała Europa do restauracyj katedr i sztuki zabytków — uczeni prują ziemię szukając popielisk a szczątków, aby wysledzić można drogi po których dawne plemiona i narody swoje wędrówki znaczyły.

Ludy związane w społeczeństwo zwykle wtedy dopiero ukazują się na tle dziejów, gdy miecz w rękę wzięły. Naród który nie stanął nigdy na pobojuisku z zwyciężkim sztandarem, może mieć tylko brzask swego historycznego istnienia, a mija wśród świata jako zorza poranna, o której w południe już nikt nie pamięta.

Błyski mieczów, łomot walki i łuny wojennej pożogi rozzdzierają zwykle owe mgły co rodzących się królestw okrywają kolebki. Dla tego mogiły pobojuisk odwiecznych, są pierwszym polem, na którym archeologia zbiera plony swoje. Wydobyta

z ziemi popielnica, miecz, zbroja, ozdoba stroju, naczynie na symbol przy trupie złożone, zestawiane, porównywane z innymi a badane pilnie, dać może dowody jakie ludy i kiedy po tej ziemi przeszły. Grób opowie stopień oświaty tych plemion, a z szczątek z niego dobytých nawet o ich obyczajach i o estetycznym sędzić można wykształceniu. X. Cochet, Varsae, Ritter, Klemm i innych tyłu niemal równie jasno odtworzyli przeszłość plemion kilku badając ich groby, jak Convier postać mamuta z piszczela odgadnął.

Mogła tedy i urna grobowa, są pierwszymi przedmiotami od których archeologia swoje poczyna studia. Dalej podanie, pieśń, nuta, przysłowie i obyczaj, wyprowadzają badacza na to obszernie pole z kąd już śledząc stopnie oświaty i wzajemne wpływy jednego narodu na drugi, przechodzi do rozkrycia tajemnic rytuałów religijnych, tłumaczenia symbolów, odgadywania pism starych, układania w systemata monet, pieczęci, a rozjaśniania genealogicznych stosunków. Więc rozpada się nauka nasza na archeologią kościelną, grafikę, numizmatykę, sfragistykę, dyplomatykę, heraldykę i dzieje kultury. Ztąd rozpatrując się w zabytkach budownictwa, rzeźby i malarstwa, przechodzi znów badacz do rozważania historii sztuki, co stanowi jakby uwiecznienie drobiazgowych studyów.

Są co historią sztuki pragmatycznie wykładaną, tylko w zakres estetyki włączyłby pragnęli. Przecież estetyka tak się ma do historii sztuki, jak psychologia do fizjologii człowieka, jak filozofia, historii do samychże dziejów. Filozofia a właściwiej mówiąc estetyka, wydobywa z historii sztuki idee piękna, archeologia zaś cechy szkół, wiekn i rytualnych wpływów. Pierwsza, to jest filozofia, stawia historią sztuki w stosunku do ogólnego rozwoju ducha ludzkiego, druga zestawia ją z dziejami, badając o ile te w danej epoce wywarły przeważny wpływ na sztukę.

Wskazaliśmy jak szeroko rozgałęziła się dziś archeologia jako nauka uważana; aby nawet mniej świadomy rezultatów tych badań pojąć mogli ile wszechstronnego pożytku spływa z takiego odtworzenia przeszłości oblicza.

Cheąc wskazać czyli i co zrobiła dla nauki Sekcyja naszego Towarzystwa oddana badaniom w tych kierunkach, pokrótce przebiegnę dzieje i co najgłówniejsze czynności Oddziału, którego zadaniem są studia nad przeszłością wraz z sztuk pięknych dziejami.

Prace podejmowane przez Towarzystwo na polu archeologii, datują się od lat już dwunastu kiedy w r. 1850 w skutku projektu Karola Kremera utworzono najpierw Komitet w celu opieki nad zabytkami przeszłości, który niebawnie w osobny

rozwinął się Wydział. Pierwszym objawem życia tej nowej Sekcyi było wydanie wskazówki w celu nauczania ogółu co jest właściwie zabytkiem sztuki i przeszłości zasługującym na poszanowanie i naukowe studyum. Gdziekolwiek zaszła w kraju ta broszura w tysiącach rozrzucona egzemplarzy, wszędzie jak najlepszy wywierała skutek, bo dary nadesłane do muzeum i liczne zgłoszenia się do Towarzystwa, dowodziły, że uwaga publiczna zwróconą została na to co nieraz nieposzanowane niepowrotnie ginęło. Zaraz też jakby na dobrą wróżbę dla zbiorów przyszłych, zjawił się posąg Światowida staraniem Towarzystwa sprowadzony do Krakowa. Wyżej tysiąca monet i medali, wiele dokumentów i zabytków domowej przeszłości, wpłynęło niebawnie do muzeów Jagiellońskiego uniwersytetu, z którym instytucya nasza aż do r. 1854 w ścisłym zostawała złączeniu. Obecnie kiedy w Towarzystwie gromadzą się nadsyłane zewsząd starożytności, to podzielenie zbioru na uniwersytecki i nasz, niestosownością już samą pomoże zapewne do wyłączenia z majątku uniwersyteckiego tych zabytków przeszłości, które tam za pośrednictwem Towarzystwa wpłynęły. Muzeum nasze uporządkowane już w nowym domu, niezadługo otwartem będzie dla publicznego użytku. Liczy ono około 300 przedmiotów starożytych, 6000 monet i medali, 200 pieczęci, a prawie 400 dokumentów.

Wystawa starożytności urządzona w roku 1858, którą do świetniejszych owoców trudów Towarzystwa zaliczyć można, przyczyniła się głównie do wzrostu pomnażającego się z dniem każdym muzeum naszego. Może da Bóg, że kiedyś cały gmach Towarzystwa będzie świątynią ojczystych pamiątek, a narodowym zwać go będą domem.

Pomijając podejmowane przez członków archeologicznego Oddziału spisy aktów archiwum miejskiego, zarządzane w całym kraju zbieranie napisów pomnikowych, wreszcie tworzenie gabinetu odlewów, który ma dostarczyć na ozdobę mieszkań waszych popiersi królów z monumentów wawelskich; wspomnę o tych rozległych pracach jakie nam pożar Krakowa nasunął. Pomniki i zabytki sztuki uległy zniszczeniu w wygorzałych świątyniach, natychmiastowego wymagały ratunku. Te przerysować, by je choć dla naukowego zachować użytku, inne zabezpieczyć, inne wreszcie kosztownie odnawiać wypadło. Głównie do kościołów OO. Franciszkanów i Dominikanów zwróciło Towarzystwo czynność swoją. Wyrestaurowano tam przeszło 30 nagrobków, a nadto prócz 26 pomnikowych obrazów z wizerunkami biskupów krakowskich, jeszcze 12 portretów znakomitych Dominikanów i kilkanaście zabytków malarstwa szkół dawnych, do stanu pierwotnej przywrócono świetno-

ści. Między temi odnowionemi monumentami jest nagrobna płyta Leszka Czarnego.

Obecnie sarkofag Kazimierza Wgo potrzebujący opieki, zwrócił na siebie uwagę i staranie nasze; a kości Bolesława Wstydliwego w kamiennym żłóbku tymczasowo w franciszkańskim złożone kościele, grobowcem uczynić pragniemy. Za tego króla z największego ucisku i rozerwania gotowała się Polska do odrodzenia w duchu i w materyalnej jedności w jaką ją Łokietkowe berło spoilo.

Napady Tatarów, krwawe a dramatyczne walki w rozrodzonym Piastów rodzie, apoteoza ś. Stanisława, wreszcie zastęp niewiast świętych jaśniejących w czasach tamtych; bogatym mogą być dla artysty materyałem do kompozycyi sarkofagu, któryby nam XIII uprzytomnił stólecie, nie mające dotąd grobowca coby o niem w naszym przypominał grodzie.

Jakkolwiek w tym zbyt ogólnym obrazie czynności Oddziału archeologicznego pominęliśmy wyliczenie rozpraw czytanych przez Żebrawskiego, Muezkowskiego, Helzla, Siemińskiego, Rogawskiego, Załuskiego, Radwańskiego, Pola i obu Kremerów; a o pracach dokonanych przez delegacye liczne, korespondencyach i dyskusyach na 65 odbytych posiedzeniach, nawet wzmianki nie czynimy; to przecież jasno się okazuje że czynności nasze więcej ku praktyce i utylitarnemu na razie użyt-

kowi, aniżeli ku teoryom i abstrakcyjnym zaciękaniom skierowane były. Opiszając kilka tysięcy zabytków okazanych na wystawie, przedmioty nadesłane do muzeum i restaurując pomniki, zaraz w czynie realizowaliśmy teorye nasze.

W tém właśnie leży różnica kierunku badań archeologicznych przez nasz podejmowanych Oddział a tych prac jakie wychodzą z francuzkich i niemieckich naukowych Towarzystw. Im wolno rozdzielać siły na drobiazgowy studia; kiedy nam głównie i przedewszystkiém chodzi o gromadzenie w narodowe ognisko i tych iskierok życia co się w ojezystych grobach ukryły. Sąsiadom wolno analizować przeszłość czyniąc na niej niby na trupie naukowe experymenta; nam zaś tylko ją ożywiać i wskrzeszać potrzeba aby nie utonąć w tych miałkich sprzeczkach gdzie najeżęściój na nawie hipotezy żagle swoje naukowa pycha rozdyma Niemieccy uczeni analizą ważne rezultata zdobywają w naukach — nam znać je, brać, stósować i dalej na własny przerabiać należy pożytek; z tą atoli bacznością: że inne są drogi i kierunki narodowego ducha naszego, a proste naśladownictwo zwykle albo zwraca go z ojezystych torów przez Opatrzność wskazanych, albo tylko kopie li-che zamiast oryginałów wytwarza.

W urządzeniu wystawy starożytności okazało Towarzystwo najdobitniej to dążenie swoje ku

praktyce więcej jak do teoretycznych skierowane studyów. Wprawdzie umiejętnie opracowany katalog zgromadzonych wtedy przedmiotów okaże żeśmy i o nankowej nie zapomnieli stronie; przecież Komisya wystawy za główny wtedy cel postawiła sobie mówiące i wrażliwe zestawienie zabytków, a na drugim dopiero planie jej usiłowań było porządkowanie działów w system umiejętny. Przewszystkiemi chcieliśmy aby sztandary o zwycięztwach mówiły, a rdzawe miecze i kajdany z jasyru ojczytę powiadały dzieje.

W odnawianiu też spopielałych w czasie pożaru lub przez czas zniszczonych monumentów, podjęliśmy obowiązek który raczej obywatelskim jak ściśle nankowym nazwać się godzi.

Prawie tysiąc pomników i sarkofagów zostawiła przeszłość w kościołach krakowskich. Któż od dwóch prawie wieków troszczył się o te drogie dla nas zabytki? Monumenta krakowskie nie są własnością miasta naszego, ani też proboszczów co ich w swoich strzegą kościołach, — to całemu narodowi przekazana spuścizna. Przecież niejeden oglądając Kraków narzeka z oburzeniem, że pustka pajęczą nitką grobowce osnuwa, a pył ich bogate odziewa ozdoby — nie pomyśli zaś podróżnik taki, że i do niego należy być opiekunem a stróżem ojczytę zabytków. Toć zasłużeni nie zostawili hipotek coby dostarczyły funduszów na zlatanie ich

trumien gdy się rozsypywać będą — szabla tylko, pióro i czyny w narodu ich zahipotekowały pamięci.

Nie przeczę że osobista gorliwość duchownych wiele uczynić może dla zachowania przeszłości zabytków, — przecież kto żąda aby xiądz własne uposażenie na odnowę grobowców przeznaczał, równem prawem powinien sam przyczynić się groszem własnym do podparcia tego co się rozpada a niszczy.

Głównym zasobem użytym przez Towarzystwo na restauracye pomników było 2000 zlr. odkazanych na te cele przez Komitet pogorzeli Krakowa i 3000 zlr. przez hr. Augustową Potocką złożone. Fundusze te już wyczerpnięte zostały, a w uzyskaniu nowych będziemy mieli dowód iż kraj uznaje pożytek pracy i trudów naszych w tym składanych kierunku.

Wspominając o tém konserwatorstwie, jeszcze słowo powiedzieć nam przychodzi o urzędzie konserwatora zabytków pomnikowych, jaki od r. 1853 w Galicyi istnieje. Ustawa oddając konserwatorom pod opiekę to co z przeszłości zostało a dla sztuki lub pamiątki zachowania godne, zaliczyła do ich obowiązków: sporządzenie inwentarzy, staranie się o zabezpieczenie zabytków od zniszczenia lub nieodpowiedniej restauracyi, zasiąganie opinii ludzi fachowych, wreszcie zostawanie w ścisłych nauko-

wych stosunkach z istniejącymi w kraju Towarzystwami archeologicznymi, zaś wpływanie na tworzenie nowych któreby w tym kierunku zamięlowanie obudzać mogły.

Konserwatorowie tacy mieli być mianowani po obwodach, a urzędnicy budownictwa odebrali informacye w jaki sposób czynnie im pomocni być mają do spełnienia obowiązków tak ważnych a zaszczytanych zarazem. Przecież dziesięć lat ubiegło, a wiemy dopiero o istnieniu dwóch w Galicyi konserwatorów. Krakowskiemu przypadło czuwać nad dzwiganiami z gruzów spalonych kościołów, a w trudnym zadaniu i pracy tylko tej używał pomocy, jakiej mu centralna wiedeńska Komisya dostarczyć mogła. Nasze Towarzystwo i tutaj w gorliwości o dobro publiczne wyprzedzić się nie dało, zanosząc prośbę do władz, aby konserwatorowie po obwodach mianowani byli. Dwóch mimo obywatelskiego poświęcenia z samej już fizycznej niemożności nie podolała zadaniom, które wymagają przedewszystkiem dokładnych wiadomości co i gdzie się niszczy, a następnie spieszenia na miejsce by złemu zaradzić. Centralna wiedeńska Komisya jakkolwiek złożona z ludzi fachowych a istotnych miłośników zabytków przeszłości, przecież za daleko od nas aby zawsze na razie skutecznie popierać mogła konserwatora działanie, — sądzimy więc, że wyjednanie dla zabytków ojezystych zwierzchniej domo-

waj opieki Sejmu krajowego, ani się ubliży w czemkolwiek konserwatorów powadze, ani się też straci tę naukową pomoc z jaką nasze Towarzystwo i wiedeńska Komisya, będą ich usiłowania popierać.

Kończąc, trudno pominąć, że są co zarzut czynią Towarzystwu naukowemu, iż pilniej przeszłości chroni niż się dniem dzisiejszym i jutrem zaprzęta. Że tak nie jest, okazało dopiero co odczytane sprawozdanie dostojnego naczelnika instytucji naszej. Sekcja Towarzystwa kierująca prace swoje do badania zabytków ubiegłych wieków, nie górnje nad czynnościami innych Oddziałów, ani wszystkich sił pochłania. Stykamy się tylko najwięcej z Wami, bo nie tyle praca w ciszy bibliotek, ile baczność na rozproszone po kraju zabytki, naszym jest zadaniem. Tyle też tylko zrobić możemy, ile w kraju chętnej znajdziemy pomocy.

Usprawiedliwiliśmy tedy drogi i cele nasze.

Ten kierunek wskazały czynnościom Towarzystwa usiłowania i prace prezesów Sekcji: Muczkowskiego Popiela, Karola Kremera i Żebrowskiego, po których odebrane w Oddziale chwilowe przewodnictwo, składam dziś w ręce pana Franciszka Paszkowskiego nowego na rok bieżący prezesa. Pod sterem tego zacnego obywatela a przy znanej gorliwości szanownych kolegów, pójdzie Oddział nasz dalej tradycyjnie wytkniętą dlań drogą. Nie wątpię że się

znajdą ofiary na dźwiganie upadających monumentów, bo któż nie czuje, że świetna historia nasza bez pomników co ją stwierdzają, wydalaby się światu poezją tylko? Któż nie wie że te wawelskie groby nie tego lub owego xiędza, ale całego są własnością narodu?

Jeśli więc poszanowanie mamy dla popiołów wielkich ojców naszych, to nie oglądać się nam na edykta, ustawy i urzęda, ani spierać komu właściwiej spieszyć z opieką nad przeszłości i sztuki zabytkiem; ale wdowim groszem i staraniem ogólnu zachowujmy monumenta, te kamienne dziejów karty, któremi wieki wiekom znów o przeszłości przekażą świadectwo.



KRAKOW.

CZCIONKAMI DRUKARNI „CZASU.”

1862.

Faint, illegible text, likely bleed-through from the reverse side of the page.

BRANKOW

F

19.360